



Śmiółt 82



Fundacja „Kresy 2000”, 23-400 Biłgoraj, Nadrzecze 7
tel. 84 688 41 77, kom. 604 771 584 (biuro)

www.kresy2000.pl, fundacja@kresy2000.pl
KRS: 0000085684

Ś M I D T

Laureat Nagrody Pro Publico Bono

Kultura
przestrzeni



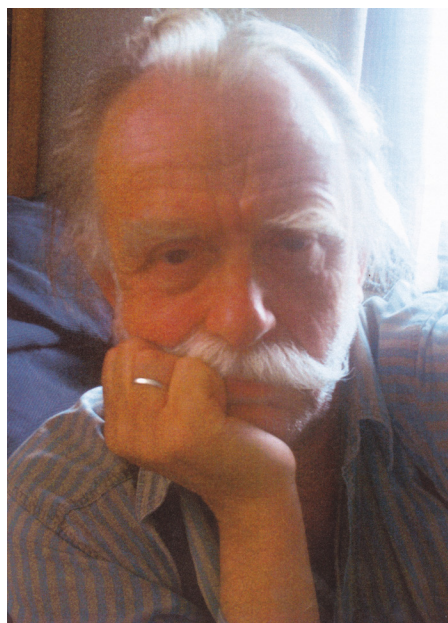
Kultura
pamięci

„SILVA PIKTURARUM STEFANA SZMIDTA”

SZKICE • RYSUNEK • MALARSTWO
1951 - 2019 R.

Wystawa Inaugurująca XXII sezon artystyczny
Domu Służebnego Polskiej Sztuce
Słowa Muzyki i Obrazu
Fundacji Kresy 2000
w Nadrzeczu k/ Biłgoraja
3 maja 2019

Nadrzecze, maj 2019



„Często zastanawiam się czy byłbym malarzem
gdybym, nie był aktorem i odwrotnie...”

Stefan Szmidt

Urodzony 11 sierpnia 1943 roku w Biłgoraju na Zamojszczyźnie. Studia w latach 1961 - 65 w PWST Warszawie na Wydziale Aktorskim. Aktor Teatru Polskiego w Warszawie. W 1983 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki na podstawie prac i osiągnięć artystycznych przyznał mu uprawnienia zawodowe artysty - plastyka w dyscyplinie malarstwa. Eksponował swe prace wielokrotnie w kraju oraz we Francji, Niemczech, USA, Kanadzie. Obrazy w zbiorach prywatnych w Polsce i zagranicą.

Tak bywa, że kiedy natura obdarzy paru talentami i jeden z nich po rozwadze i pogłębieniu zainteresowań staje się pierwszą pasją twórczą i kształtuje główne pola uprawy artystycznej, to i ta inna, jak gdyby odsunięta z czasem na ubocze, w cień zawodowej fasady mimo wszystko nie marnieje, nie jałowieje i nie podlega uwiadłowi. Czym jest malarstwo dla aktora Stefana Szmidta? Wyjściem w inną przecież dziedzinę, chociaż i życie sceniczne ma wyraźnie punkty styczne z plastyką, z rysunkiem i malarstwem – dekoracje, kostiumy, ruch i układy sceniczne, gest aktora, sposób wpisania się jego w sytuację i scenę.

Gdyby Szmidt „nie był aktorem, byłby bez wątpienia malarzem”. Bo jest malarzem. Do tej sztuki dochodził dość niekonwencjonalnie. Wielką rolę w rozmiłowaniu w sztuce i jej tradycji narodowej odegrał bez wątpienia dom rodzinny i szkoła w Biłgoraju. Babcia Maria, ze strony ojca, w linii stryjecznej, była z domu Chełmońska, też malowała, polecona uprzednio przez chrzestnego ojca Józefa Chełmońskiego do szkoły Gersona. Ten dom rodzinny z XIX wieczną atmosferą ostoi polskości, z kultywowaniem starych zwyczajów i etykiety towarzyskiej i domowej, oddziałał na zainteresowania, tak malarskie jak i sceniczne Stefana.

Ciekawe jest mimo wszystko wyznanie malarza: *”To tęsknota za wolnością, za pełną wolnością artystyczną skłania mnie i ciągnie do malarstwa”*. Tutaj Szmidt zyskuje ten kolosalny luksus, jakiego mu nie daje teatr - ten zupełny komfort psychiczny wyzwolenia z obowiązku i rygoru. Bo teatr to jednak struktura zbiorowa. Szmidt jest indywidualistą uchodzącym na „dzikie pola”, poza obręb i dziedzinę wykonywanego zawodu, tam gdzie sam tworzy rygory, gdzie w tworzeniu jest sam prawodawcą. Nie ma w tym ani paradoksu ani wyraźnej sprzeczności. Malarstwo portretowe Szmidta cechuje skupienie na obrazie człowieka. Stąd rzadko pojawia się w jego pojawiają się w jego płótnach przedmioty i realia towarzyszące człowiekowi. Szmidt nie zapewnia z reguły tła obrazu. Technika malowania jest impresyjna, poddana nastrojowi, choć utrzymana w regułach wyłącznie tradycyjnego realizmu. Nie jest to ani zarzut, ani pochwała, bo wartości jego malarstwa są przy tym autonomiczne, niezależnie od techniki. To najzwyczajniej dzieła autentycznego talentu. Wielką, ogromną rolę w sztuce Stefana Szmidta odgrywa rysunek jako akt wstępny do malarskiego studium. Daje on świadectwo, jak rzetelnie Szmidt dochodzi do samej materii malarskiej. Ma swoją wizję i szuka dla niej postaci zgodnej z własnym przeżyciem obrazu a więc środkami malarskimi definiuje jego treść i głębie psychologiczną, jego aurę i wartość znaczeniową. Warto może dodać, że artysta zetknął się w młodych latach z wybitnym portrecistą. Był nim uczeń Kazimierza Pochwalskiego, mieszkający stale w Wiedniu malarz Bolesław Czedakowski który przyjaźnił się z rodzicami. Bolesław Czedakowski malował portrety tak wybitnych mężów, jak Churchill czy Roosevelt. To on nauczył chłopca, jak gruntować płótno, jak patrzeć na modela i jak zakomponować obraz. Ale była to wtedy jeszcze tylko klasa wstępna.

Waldemar Kiwilszo, Stolica, 03.08.1986 r.

„...chwila zadumy, zapażenia w pozornie jeden temat, choć odmiennie ujęty w kilku obrazach, bardzo delikatnie Skłania nas do poszukiwania w nich własnych tęsknot, niespełnionych marzeń, wszystkiego co minęło i oddala się w nieznane jak znikający na horyzoncie chłopski wóz - główny motyw „Nostalgii.”

Malarstwo Szmidta odbiera się z przyjemnością, nie jest ono zagadką - zniekształconą łamigłówką, ma wielką zaletę, przywołuje bowiem do coraz bardziej niknących w dzisiejszym zmaterializowany w świecie zwykłych, często gdzieś w zakamarkach duszy pochowanych, uczuć. Jest klasyczne, naturalistyczne - sam artysta wyznaje, iż nie jest wierny żadnej szkole...”

TANEW M.J. Szubiak

...Namalował ich już wielu, niekiedy w kostiumie teatralnym i zastygłym gestem scenicznym. Łapicki, Holubek, Joanna Szczepkowska i inni. Lecz większość tych obrazów jest w zbiorach prywatnych. Zaś portrety, m. in. Solskiego, Szyfmana – w galerii Teatru Polskiego, gdzie Stefan Szmidt nadal jest członkiem zespołu. Można obejrzeć Gołasa, Siemiona, Niwińskiego oraz dwa pełne nastroju portrety Alicji Jachiewicz, też aktorki - prywatnie żony artysty. I wdzięczne portrety nastolatki, córki Dominiki.

Justyna Woś, Kultura 22.11.1995 r.

Nie można pominąć wyeksponowanego na czołowym miejscu Autoportretu - 30 lat później, noszącego datę 2022r., a namalowanego w 1992r. przedstawiającego artystę - jak łatwo obliczyć – w wieku 79 lat. Czy to w ogóle można nazwać autoportretem? Przecież artysta spoglądający w lustro widział zupełnie inną twarz. Wymagało to dużej wyobraźni i jeszcze większej odwagi...

Adam F. Wojciechowski, Wiadomości Kulturalne, 22.01.1995 r.

